

Słońce mam na wyciągnięcie,
Chociaż w kalendarzu ten dzień
nigdy nie był świętem.
Czerwony jak cegła - codzienność jak chleb w piecach.
Start i meta, oddechy na plecach.
Tylko o gwiazdach i planetach,
Chociaż pod stopami ziemia i ktoś depta mi po piętach.
Czasem, bracie, nie mam nic do powiedzenia,
Ale po to, by być w kadrze, pozuję do zdjęcia.
Lecę sobie z wiatrem, prawdziwy hazard, tracę grawitację.
W hieroglifach lub mazakiem na klatce, lub nagrane na taśmie nasze cywilizacje.
Czuję się jak ryba w wodzie.
Skąd ta pewność skoro pod prąd płynę co dzień?
Chleb smakuje, nawet jak nie posmarujesz
Tym, co dobre, zdrowe, podstawowe.

x2

- Mam czteropak!
- Mam steki.
- Ja mam duży chleb!
- Cztery w topach ...
- Masz to tabletki!
- ... plus i chęć.
- Mam czas!
- Mam znajomych, ...
- Raz, dwa!
- ... zadzwoń po nich.
- Sprawdzam ...
- Czy podłączone ...
- ... gniazda!
- ... są mikrofony?

Rozkoszuję się już panoramą
- syf i kurz ją przesłania, niezależnie od pogody.
Cóż i wiem, że jutro będę znowu czuł to samo,
Kiedy rano wyjmę klucz, pokonując wcześniej schody.
Nie oczekuję więcej nic, jak na teraz, żeby żyć, nie umierać,
Zdrowym być i móc nagrywać.
I choć marzy mi się być wiecznie młodym,
Po cholere mam być zły na to, że czas upływa?
Muzyka dnia, ja przez nią bujam w obłokach,
Kiedy gra, wtedy ja przestaję ziemi dotykać i jak Joka
Ciagle patrzę się na słońce, lecz jedyne, co mogę na nie wyciągnąć to motyka
.
Chcę po swojemu na spokojnie, nie na szybko.
Nie wiem, czemu patrzeć mam na plecy tych, co nie idą przodem.
Nie przywiązuję zbyt mocno do rzeczy,
jednak ciągle kombinuję, jak tu posmarować swój chleb miodem.

x2

- Mam czteropak!
- Mam steki.
- Ja mam duży chleb!
- Cztery w topach ...

- Masz to tabletki!
- ... plus i chęć.
- Mam czas!
- Mam znajomych, ...
- Raz, dwa!
- ... zadzwoń po nich.
- Sprawdzam ...
- Czy podłączone ...
- ... gniazda!
- ... są mikrofony?

Wybudowałem sobie piec, raz rozpalony zgaśnie ze mną.
Podkładam w nim, bo lubi żar i dym, a nic nie spala w nim się lepiej niż codziennosc. Dorzucam szczyptę swoich trosk, dwie garście smutków i radości.
Spalam na popiół w sobie strach co noc. Podsycam płomień namiętności, a potem piekę chleb.

- By codzienności wątki móc na kromki jeść.
- Piekę chleb.
- Znów dzisiaj mamy do odkrycia dalszą życia treść.
- Piekę chleb.
- Nie, skąd! Nie mam dosyć, wciąż chcę nasze losy pleść.
- Piekę chleb.
- I razem, ręka w rękę, będziemy gonić piętękę.